

JÓZEF BARAN

Przystanek Marzenie (53)

(fragmenty)



W systemach demokratycznych bohaterami narodowymi z milionami (dolarów, odbiorców) bywają ludzie pracujący nogami (piłkarze), a broń Boże głową (filozofowie, naukowcy, poeci). Punkt ciężkości zainteresowań ludzkości przesunął się z głowy na nogi. Wszystko to dowodzi, że urosła nam armia proletariatusy umysłowych. Proletariatusze umysłowi wszystkich krajów łączą się, stąd coraz większa globalna siła rażenia kultury masowej.

Czas: ogień, który z coraz większą zachłannością pochłania kartki kalendarza, przeskakując językami z daty na datę; czasami wydaje mi się, że czuję swąd palącego się ubrania.

Mroźny ranek z wronami, rozmyślałam o
zmarłych przyjaciółch
Jaka nieograniczona swoboda
Być uwolnionym od siebie
I przefruwać już tylko
Niczym wrony z gałęzi na gałąź
z czyjejs pamięci
na czyjąś pamięć

Z dwu elektronicznych listów do pani Izabelli Mięgał, Polki z Kazachstanu, piszącej pracę doktorską na UJ z Szałamowa i mieszkającej od lat z mężem i córeczką pod Dębicą: „Poeta Ś., o którym mowa w liście, bardzo modny w swoim czasie i na pewno utalentowany, tak jak wielu polskich wojaczków poezji nie potrafi za żadne skarby przekroczyć progu dojrzałości: a więc progu odpowiedzialności za innych. Pokazuje światu i ludziom gest Kozakiewicza oraz język. Owszem, Kozakiewicz, wspaniały polski tyczkarz, miał prawo zademonstrować Rosjanom na olimpiadzie, gdzie mu się ręka zgina. Jednak pisarstwo, które polega głównie na pokazywaniu innym gestu Kozakiewicza oraz języka – jest wskazane i tłumaczy się tylko w młodzieńczym wieku. Później wskazuje już tylko na niedorozwój psychiczny. Mnie inte-

resuje pisarstwo, które jest rodzajem współodczuwania z ludźmi, bo podobnie jak Pani, on, ja, my czyli wszyscy ludzie na tej Ziemi – jesteśmy w gruncie rzeczy biedakami godnymi współczucia, z tego względu, że wyobrażenia, tęsknoty, marzenia, pragnienia, potrzeby przerastają nas, są za wielkie, nie na miarę naszego ciała, lecz raczej na miarę bogów. Natomiast realizacje – są ograniczone prawami ziemskiego przyciągania, śmiertelnym ciałem, krótkim życiem. Nie wiadomo czy Stwórca nie dał upustu sadystycznym albo satyrycznym skłonnościom, wsadzając w tak marne ciało tak dużego ducha? A może jednak zrewanżuje nam się przyszłym życiem, które okaże się na miarę tegoż ducha? Staram się w to wierzyć, ale wiem również na pewno, że tymczasem tu na Ziemi należy nam się od siebie parę słów pocieszenia i pokrzepienia”.

„Czytając wiersze wymądrzałskich poetów, najczęściej wrzuszam obojętnie ramionami. Filozofować można i trzeba na bazie słów najprostszych, tak czynił Sokrates. Swoją erudycją nie wypada się w poezji puszyć, wynosić się nią ponad innych, bo to niekulturalne i pretensjonalne; poza tym my, oświeceni wykształceniem, wcale nie rozświetlamy mroków tajemnicy istnienia i wiemy na jej temat tyle, co głupi Jaś. Uważam, że erudycję w wierszach należy raczej zacierać, czyniąc tylko aluzję do niej. A te aluzje właśnie, zamaskowane jak hieroglify egipskie w metaforach i obrazach, powinny zostać odczytane przez subtelne umysły krytyków, jeśli takowe istnieją w Polsce. Liryka czysta też może mieć swoje filozoficzne zakamarki, drugie, głębsze dno. Najczęściej nasi krytycy-naukowcy to jednak mało subtelne i mało wyrafinowane umysły, pragną mieć wyłożoną kawę na ławę, czyli cytaty, bezpośrednio odwołania do filozofów, wtedy »odkrywają« w wierszach te cytaty i ładują do swoich rozprawek całe strony niby swoich komentarzy, nierzadko zerznięte z podręczników filozofii. Tak łatwo, tak najbezpieczniej.

Horyzont filozoficzny pewnego znanego krytyka ograniczał się do znakomicie zredagowanej, grubej antologii filozofii światowej, zawierającej istotne cytaty filozofów z omówieniami ich dzieł. Ta francuska antologia liczy 800 stron, krytyk miał więc z czego obficie czerpać. Oczywiście nie wspominał o źródle swoich mądrości, ale ponieważ traf zrzucił, że również jestem w posiadaniu owego podręcznika-antologii, udało mi się wyciąć, skąd się one biorą i trudno się dziwić, że mój podziw dla jego erudycji przybladł.

Pyta Pani, dlaczego wybitni literaturoznawcy, którzy mają wiedzę o poezji w małym palcu, sami raczej nie piszą wierszy? Ja podobne problemy i pytania miałem w wieku lat 21, natomiast gdy mam lat 61, wiem na pewno, że literaturoznawstwo nie ma nic wspólnego z talentem literackim. Talent to sprawa organiczna, sprawa oddechu, sprawa nerwów, serca, nerek, ucha i oka, a może

jeszcze bardziej jaj oraz waginy. Talent poetycki do wykształcenia literaturoznawcy ma się tak jak piernik do wiatraka?! Profesor literatury podobnie jak student polonistyki może być najmniej utalentowanym poetą, natomiast pewien znany mi sprzedawca wiatraczków na Rynku Głównym w Krakowie, który ostatnio pozuje do fotografii jako rycerz w zbroi, ma talent, choć nieduży, i w wolnych chwilach od pozowania skrobie całkiem wdzięczne wiersze.

Poezja to wieczne zdziwienia, a nie rutyna profesorska. Literaturoznawca opisuje coś, co jest, a poeta stwarza coś z niczego (oczywiście przesadzam, bo z niczego tworzył tylko jeden twórca – Bóg). Talent jest w ogóle najbardziej tajemniczą sprawą pod słońcem, bo nie wiadomo od czego zależy, jakie składniki weń wchodzi, i w jakich proporcjach bywają rozmieszczane, dając artyście czarodziejską moc kreacji.

Co do pisania... Podobnie jak pan Jourdain mówił prozą, nie wiedząc o tym, tak wielu ludzi powiedziało w swoim życiu parę złotych czy niebanalnych myśli, nie zdając sobie sprawy, że je wypowiada.

Przez świadomość człowieka przepływa codziennie rzeka powszednich obrazów, myśli, odczuć i wspomnień; rzeka niosąca śmieci, szlam, muszle, patyki; rzeka, w której mają siedlisko płotki, żaby, najrozmaitsze pospolite żyjątka, ale w której też od czasu do czasu zapluska jak złota rybka oryginalna, czyli warta wyłowienia, refleksja. Rzeczą poety jest właśnie ślęczeć z wędką nad tą rzeką świadomości i podświadomości, z nadzieją, że uda mu się wyłowić parę złotych czy srebrnych metafor. Talent polegałby w tym wypadku na cierpliwym czekaniu, uważności oraz umiejętności odsiewania śmieci od nie-śmieci i refleksie w momencie, gdy złota rybka zapluska, żeby poderwać wędkę i wyrzucić ją na brzeg”.

cdn.



Rys. Barbara Medajska